Rok XII | Kraków-Podgórze, sobota 22 listopada 1913. | Nr. 269

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód za każdą stronę po Kor. 8.
Załącznik: Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 6 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przesilenie wśród ludowców.

Rezygnacya p. Stapińskiego. Klub ludowców przeciw Stapińskiemu. P. Stapiński apeluje do rady naczelnej i kongresu — i zapowiada walkę. Oświadczenie „Czasu“.

Z Wiednia donoszą p. d. 20 bm.:

Wczoraj o g. 10 przed poł. rozpoczęło się posiedzenie klubu ludowców, które trwało do godziny 3 popołudniu. Posiedzenie było bardzo ożywione. Po dyskusyi przyjęto **rezygnacyę p. Stapińskiego, poczem na prezesa wybrano pos. Średniawskiego, do prezydyum Koła polskiego desygnowano pos. Kędziora.**

* * *

O przebiegu tego znamiennego posiedzenia donoszą:

Ogółem zjawiło się 15 posłów. Przybył też minister Długosz; z posłów przybyli: Kędzior, Średniawski, Madej, Jachowicz, Jedynak, Witos, Banaś, Biały, Rey, Rusin, Łyszczarz, Wróbel, Bomba i Kubik. Jak słychać, tylko czterech posłów w głosowaniu było za Stapińskim. Posłowie Kubik, Łyszczarz i Wróbel krytykowali formę, w jakiej zamierzono Stapińskiego usunąć, oświadczyli jednak, że dalsza dyskusya w tej sprawie jest zbyteczna, ponieważ Stapiński podtrzymuje bezwarunkowo swoją rezygnacyę.

Rezygnacyę tedy przyjęto do wiadomości i wybrano większością głosów posła Średniawskiego przewodniczącym klubu parlamentarnego, a posła Kędziora desygnowano do prezydyum Koła polskiego jednogłośnie.

Poseł Witos zgłosił wniosek o wybranie posła Białego wiceprezesem klubu, opozycya jednak, przeciwna temu wnioskowi, opuściła salę obrad i zdekompletowała posiedzenie.

* * *

Poseł Stapiński zatrzymał więc obecnie tylko **prezesurę Stronnictwa ludowców** — i zdecydowany jest ją nadal zatrzymać, wypowiadając walkę przeciwnikom swoim w klubie parlamentarnym. W „Przyjacielu ludu“, który dziś wyszedł z pod prasy, p. Stapiński zapowiada, iż apelować będzie do **kongresu mężów zaufania stronnictwa** i liczy na to, że w przyszłych wyborach jego tendencya i jego taktyka zostaną przez „braci chłopów“ aprobowane. Będziemy więc zapewne niebawem świadkami walki między umiarkowanym a radykalnym kierunkiem w obozie ludowców, walki, która przy zdolnościach agitatorskich p. Stapińskiego zapowiada się gwałtowną i zaciętą.

* * *

Wobec pogłosek, szerzonych przez „Słowo Polskie“ i „Głos Narodu“, jakoby prez. Leo i dr Jaworski starali się nakłonić klub ludowców do nieprzyjęcia rezygnacyi Stapińskiego, wczorajszy „Czas“ ogłasza następujące dementi:

„Tak organ wszechpolski jak i inne pisma rozszerzają pogłoskę, jakoby kilku polityków, nie należących do stronnictwa ludowego, pracowało nad tem, aby to ostatnie stronnictwo nie przyjęło rezygnacyi pos. Stapińskiego. „Gł. nar.“ wymienia nawet prezesa Koła i p. Jaworskiego. Wiadomości tej należy zaprzeczyć. Sprawa rezygnacyi p. Stapińskiego jest sprawą wewnętrzną klubu ludowców i odpowiednio do tego jej charakteru powinni się zachowywać i zachowują się rzeczywiście politycy innych stronnictw, to jest nie interweniują w tej sprawie.“

Zwołanie Rady Naczelnej P. S. L.

Dzisiejszy „Przyjaciel Ludu“ ogłasza, że Rada Naczelna P. S. L. zbierze się w sobotę 29 bm. o godzinie 9 rano w Rzeszowie w sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym obrad: 1. Sprawozdanie z działalności przewodnictwa, 2. Rezygnacya prezesa i wybór nowego zarządu, 3. Postanowienie terminu i porządku dziennego Kongresu P. S. L.

Oświadczenie p. Stapińskiego.

„Zrezygnowałem dlatego, pisze p. Stapiński w dzisiejszym „Przyjacielu ludu“, że nie chciałem już iść do prezydenta ministrów na konferencye, wyznaczoną na dzień 14 bm., w sprawie sejmowej reformy wyborczej. A nie chciałem tam iść z tego powodu, że nie miałem już pełnomocnictwa do przemawiania w imieniu całego klubu, który dwa dni przedtem, 12 listopada, dał mi to do zrozumienia odmawiając mi wyboru do delegacyi.

„Nie mogłem iść na ową bardzo ważną konferencyę tem więcej, że wiadomem mi było, iż dwaj inni delegaci klubu, pp. Kędzior i Średniawski mają przeciwne memu zapatrywania co do taktyki, jakiej użyć trzeba dla skutecznej obrony naszych żądań, mianowicie: ja stałem i stoję na tem stanowisku, że w razie nieuwzględnienia naszych żądań należało zagrozić przeciwnikom zapowiedzią obstrukcyi parlamentarnej, odmową uchwalenia nowych podatków, a wreszcie wystąpieniem z Koła polskiego, natomiast pp. Kędzior i Średniawski zarówno w rozmowach osobistych, jak i na posiedzeniach klubu oznajmili, że na te sposoby

Potęga nożyc
czyli
senzacyjna wędrówka „geoplanu“.

(s) Wielka jest moc drukowanego słowa — i wielka jest potęga nożyc. Najczywistsze głupstwo, najzabawniejszy „kawał“, gdy zostaną wydrukowane w poważnej formie, znajdą z pewnością wiarę u wielu czytelników — i wędrują ze szpalt jednego dziennika na szpalty drugiego w nieprzerwanej kolei, bo wielką jest — potęga nożyc. Od tygodnia śledzimy z niekłamanym podziwem wędrówkę sensacyjnego „geoplanu“. Wiadomość o tej cudownej maszynie obiegła już kilkanaście pism polskich i to nie byle jakich, bo czytaliśmy ją i w „Kuryerze Warszawskim“ i w „Naprzodzie“ i w pismach lwowskich — a przeczytamy niebawem w innych dziennikach... Aby także czytelników „Nowin“ zaznajomić z tym cudem nowożytnej techniki, pozwolimy sobie przytoczyć informacye o „geoplanie“ według wczorajszej „Gazety Wieczornej“, a to dlatego, że pismo to zamieściło odnośną notatkę już skróconą, więc do przedruku sposobniejszą, a cytujemy wyraźnie źródło, aby nas kto nie posądził o blagę:

Geoplan. Pisma francuskie przynoszą opis maszyny, umożliwiającej podróż w głębi ziemi. Maszynę taką, wkopującą się jak kret w głąb ziemi, wynaleźli Francuzi i nazwali ją geoplanem. Przyrząd składa się z zamkniętej kabiny, urządzonej na dwie osoby, z silnego 80-konnego motoru „Gnom“, oraz rodzaju rotacyjnego pługa, który rozrywa ziemię przed sobą i skrzydlami zagarnia ją, wyrzucając mechanicznie poza maszynę. Wynalazcą geoplanu jest inż. Lavaque. Próby były już czynione na polach w okolicach Chambery w Sabaudyi. Aeroplan wymaga do rozpędu dużej płaszczyzny, geoplan zaś może działać wtedy, gdy aparat umieści się w dole, tak urządzonym, aby poza maszyną był otwór długości 3—4 m. a o średnicy takiej, aby aparat swobodnie mógł się poruszać. Motor puszcza w ruch pług i ten rozrywa ziemię z wielkim hałasem. O ile ziemia twardych skał, co zresztą znając teren, z góry można przewidzieć, aparat może się posuwać z szybkością pługa motorowego, czyli może przebyć 4—5 kilometrów na godzinę. Powietrza w zamkniętej kabinie jest dosyć, gdyż aparat zawsze jest jakby w tunelu, na przypadek zaś obsunięcia się ziemi, w kabinie są cylindry ze skondensowanem powietrzem na 120 godz. Zapas żywności, tak jak na okrętach, zabiera się w zależności od czasu, jaki „kret mechaniczny“ zamierza być pod ziemią. Pierwszą swą podróż inż. Laraque rozpoczął od Chambery, „wylądował“ zaś w 12 godzin później w pobliżu Grenobli. Rychło może nastąpi czas, że będzie można geoplanem przejechać pod ziemią z jednego państwa do drugiego, nie zwracając wcale uwagi. Wynalazek więc inż. Lavaque zainteresuje zapewne przedewszystkiem — przemytników“.

* * *

Jaka szkoda, że Bernard Kellermann, autor głośnej dziś powieści „Tunel“, nie znał jeszcze tego reklamowanego przez naszą prasę „geoplanu“, pomysłu inżyniera Lavaque (a może raczej Lapin?). W powieści jej genialny technik amerykański dokonywa wśród niesłychanych trudności nadludzkiego iście dzieła: drąży tunel podmorski między Ameryką a Europą, długi na pięć tysięcy kilometrów. Na czterysta pięćdziesiątym kilometrze od Stanów Zjednoczonych sztolnia zapada się, tysiąc pięciuset robotników ponosi śmierć w czeluściach przekopu a opis katastrofy i jej skutków wypełnia najbardziej wstrząsający rozdział tej książki, sławiącej potęgę techniki i nowożytnej przedsiębiorczości. Mac Allan, twórca tunelu, jest w powieści wynalazcą stali-allanitu, o jeden stopień tylko miększej od dyamentu,

walki się nie godzą. A że ich klub wybrał osobliwie dla prowadzenia sprawy reformy wyborczej, przeto mogliby byli na owej konferencyi powiedzieć, że ich opinię podziela większość klubu, a nie moją. Aby uniknąć takiej kompromitacyi, a przytem, nie chcąc brać odpowiedzialności za wynik obrad w takich warunkach, wolałem się usunąć przez zgłoszenie wczas rezygnacyi z przewodnictwa.

To były powody bezpośrednie, z ostatniej chwili. To przepełniło miarkę, która już przedtem była pełna.

Już od dłuższego czasu wiedziałem, że nie posiadam poparcia wszystkich członków klubu poselskiego P. S. L.

Kilku członków klubu było mi niechętnych od czasu wyborów w r. 1911, gdyż zostali wybrani przeciwko mej woli i nie mogli mi tego zapomnieć. Niektórzy koledzy uwierzyli w podstępne kwilenia przeciwników, że byleby Stapińskiego usunąć od kierownictwa, to już ustaną napady na ludowców i bez przeszkody będą wybierani na posłów. Są i tacy koledzy posłowie, którzy nie mogą czy nie chcą się zoryentować w nawale oszczerstw klerykalno-wszechpolskich i biorą mi za złe, że się narażam na ciągłe ataki. Wreszcie — co najważniejsze — są i tacy posłowie-ludowcy, którzy wogóle nie chcą walki, tylko pragną jakiejś innej, nie wiadomej mi taktyki." W dalszym ciągu poseł Stapiński zapowiada, że „jako zwykły szeregowiec, na którym nie ciąży obowiązek neutralności, będę mógł swobodnie na posiedzeniach klubowych wnioski stawiać i swoje zdania uzasadniać. Mam nadzieję, że w ten sposób przyczynię się skuteczniej do obrony ludu P. S. L., tem bardziej, że będę miał więcej wolnego czasu na przygotowanie wniosków, interpelacyi i przemówień."

Dalej p. Stapiński twierdzi, iż radość jego przeciwników będzie krótkotrwała, „tylko do najbliższych wyborów, które w następnym roku się odbędą. Wtedy otrzymają odpowiedź ludu i przekonają się, że chłopi polscy rozumieją swoją sprawę i nie pójdą już w niewolę ani panów, ani księży, ani biurokracyi wszechpolskiej.

„Złożyłem przewodnictwo, bo nie chciałem jako prezes dopuścić do rozbicia klubu. Ufam, że jako zwykły członek klubu będę mógł w tym kierunku tem skuteczniej działać."

Prasa wiedeńska o rezygnacyi posła Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze notują fakt rezygnacyi p. Stapińskiego z rezerwą, podając krótkie komunikaty o jego ustąpieniu i wybraniu prezesem klubu posła Średniawskiego. Jedynie „Reichspost" poświęca dłuższy artykuł, w którym stwierdza, że Stapiński padł ofiarą swych błędów politycznych i osobistych.

Prosimy odnowić prenumeratę

Nareszcie będziemy mieli sól w Galicyi.

Nowa warzelnia soli w Wieliczce, zbudowana kosztem siedmiu milionów koron.

Dotychczas właściwie galicyjskie saliny nie produkowały czystej stołowej soli. Produkcya topek była nieznaczna i pozostawiała także dużo do życzenia. A sól kamienna mielona, którą sprzedaje w paczkach Wydział krajowy, jest wprost obrzydliwa; niezbyt dawno temu został jeden z kupców zasądzony, z ustawy o fałszowaniu środków spożywczych, za sprzedanie nieczystej soli. Nie pomogły tłomaczenia kupca, że sam taką sól kupić musiał, bo innej Wydział krajowy nie sprzedaje. Niebawem stosunki te fatalne ustaną i może zniknie ów komiczny moment, że w Krakowie, o parę kilometrów od salin Wieliczki kupowano stołową sól... angielską.

Idea inwestowania w Wieliczce warzelni powstała za min. skarbu Bilińskiego, została zaś zrealizowana w czasach ministerstwa obecnego nam. eksc. Korytowskiego. W dniu 26 listopada br. nastąpi

Otwarcie warzelni w Wieliczce

i puszczenie jej w ruch. Warzelnia ta, zbudowana kosztem 7 milionów koron, będzie produkowała krystaliczną sól w proszku w drodze chemicznej. Podczas całego procesu wytwarzania nie dotknie produktu ręka ludzka. Urządzenia fabryczne są ostatnim wyrazem techniki, a sposób wytwarzania soli jest podobny do tego, który stosują fabryki cukru. Produkcya rozpada się na dwa a właściwie trzy okresy. W samej kopalni na dole będą specyalne sikawki wyługowywały sól wprost z ścian solnych (okres I-szy). Sól, rozpuszczona silnym strumieniem wody na solankę, spłynie po kolei do rzędu dyfuzorów (okres drugi), to jest naczyń szczelnie zamkniętych, nagrzewanych. Przechodząc z jednego dyfuzora do drugiego i tak dalej, aż do ostatniego, wyjdzie stamtąd solanka jako już gęsty płyn. Półprodukt ten zostanie pompami wydobyty na powierzchnię ziemi, do kilku ogromnych rezerwoarów żelaznych, podobnych do rezerwoarów na ropę, umieszczonych na szybie Józefa, skąd rurami własnym ciężarem spłynie do warzelni koło parku Mickiewicza. Tu następuje, podobnie jak przy fabrykacyi cukru, oczyszczanie solanki za pomocą sody i wody wapiennej, drogą chemiczną, w specyalnych przyrządach. Z przyrządów tych, połączonych rurami dostaje się solanka do krystalizatora, znów podobnie jak cukronośna melassa, zkąd wychodzi jako gęsty płyn, przesycony drobnemi kryształkami soli. Płyn ten, bardzo gęsty, przechodzi teraz do wirówek — obracających się koło swej osi kilkaset razy na minutę i zaopatrzonych masą drobnych otworków. Wytwarzająca się znaczna, wskutek szybkiego wirowania, siła odśrodkowa, wyrzuca na zewnątrz wodę, na ścianach zaś wirówek osiada biały krystaliczny proszek soli. Odpowiednie urządzenia przyjmują teraz sól tę i poddają ją osuszaniu. Trzeba dodać, że cały ruch daje warzelni nowa centrala elektryczna.

* * *

Otwarcie tej warzelni nastąpi 26 bm. bez zwykłej w takich wypadkach uroczystości, bez udziału reprezentantów władz miejskich, prasy etc. etc. Wieczorem tego samego dnia, jak co roku na św. Barbarę, patronkę wielickiej saliny, urządzają... urzędnicy salinarni, jako tacy „komers na sali w szybie ces. Franciszka. Rząd na otwarcie instytucyi, kosztem siedmiu milionów koron założonej, nie przygotowuje żadnej uroczystości. Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, jakkolwiek świeżo mamy w pamięci niedawne uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę żeńską, budowaną kosztem gminy. W dzień ten, choć to było święto, otrzymali wszyscy robotnicy swą „szychtę", a miasto zaprosiło reprezentacye wszystkich władz miejscowych i obywatelstwo do wzięcia udziału w uroczystości. Na koniec jeszcze jedna uwaga. Warzelnia nosi imię eks. Wacława Zaleskiego, obecnego min. skarbu. Nie chcemy ujmować zasług eks. Zaleskiemu, jednakowoż musimy stwierdzić, że ta specyalnie olbrzymia, jak na Austryę, inwestycya, powstała głównie dzięki staraniom b. min., a obecnego nam. Korytowskiego, którego miasto w wdzięcznej za to zachowa pamięci.

K. S.

Ze świata politycznego.

Baron Skerlecz ma być jeszcze w tym tygodniu zamianowany banem Chorwacyi.

Komenda międzynarodowej załogi w Skutari była, jak donoszą z Londynu, przedmiotem interwencyi następcy tronu austryackiego w Anglii. Austrya, która z powodu Skutari poniosła tyle strat, która jest przecie istotną opiekunką Albanii, niezadowolona jest z tego, że komendantem Skutari jest pułkownik angielski. Chodzi o to, aby wszyscy komendanci załóg byli w równej randze i co miesiąc zmieniali się w komendzie.

Wrzenie w Bułgaryi. »N. Fr. Presse« ogłasza wywiad z bułgarskim ministrem spraw zagranicznych Genadjewem, który zaprzeczył pogłoskom, że następstwem antirosyjskich prądów w Bułgaryi ma być ustąpienie króla Ferdynanda.

Duma uchwaliła wczoraj rezolucyę, w której uznaje za bezprawne postępowanie gubernatora mińskiego wobec ks. Miłaszewskiego i właściciela dóbr Leńskiego, których za rzekomą propagandę polityczną gubernator osadził w więzieniu.

O ograniczenie zbrojeń. W Londynie odbył się wczoraj wielki wiec z udziałem wszystkich klas ludności w celu omówienia sprawy ograniczenia zbrojeń. Powzięto uchwałę, stwierdzającą, że **wydatki na zbrojenia są dużo większe, aniżeli wymaga tego potrzeba**; rząd zasługuje na potępienie za to, że różnymi sposobami a nawet groźbą inwazyi, wywołuje panikę wśród ludności, aby tem łatwiej uzyskać od niej fundusze na zbrojenia. Uchwałę powyższą postanowiono przesłać prezesowi ministrów.

Z Meksyku. Z Nowego Jorku donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych zachowuje się wobec teraźniejszej sytuacyi w Meksyku z zadziwiającym spokojem. Huerta miał oświadczyć przedstawicielowi rządu waszyngtońskiego, że sprzykrzyło mu się ciągłe wtrącanie Stanów Zjednoczonych do spraw meksykańskich i że bez względu na Stany Zjednoczone zwołany zostanie na najbliższy czwartek w Meksyku kongres.

Z różnych stron.

Starcia młodzieży polskiej z niemiecką w Leoben znowu się ponowiły. Wczoraj burmistrz Leoben cofnął pod naciskiem studentów niemieckich dane już studentom polskim pozwolenie na urządzenie knajpy. W nocy przyszło do starć, których skutkiem będzie, jak zwykle, szereg pojedynków. Posłowie nasi powinni raz energicznie zająć się sprawą uregulowania niemożliwych stosunków, w jakich studenci polscy pozostają w Leoben.

Rzeźki delegat. Węgierski delegat hr. Karolyi, który wczoraj wyjechał z Wiednia do Budapesztu, przypomniawszy sobie w pociągu, iż zosta-

co umożliwia mu drążenie najtwardszych kamieni i sporządzanie dowolnej ilości świdrów po bardzo taniej cenie. Gdyby bohater powieści Kellermanna miał jeszcze do dyspozycyi „geoplan", uporałby się był z przedkopem podmorskim zapewne bez katastrofy. Ale z pewnością nie nazwał by tej maszyny „geoplanem", boć taki podziemny maszynowy kret stalowy nie może mieć płaszczyzn czy płatów nośnych („plan") i na nazwę „geoplanu", czyli „latawca ziemnego" nie zasługuje.

Możemy jednak zdradzić pochodzenie tego wynalazku i tajemnicę jego nazwy. Oto „geoplan" zrodził się nie w głowie inżyniera Lavaque (czy Lapin), lecz na szpaltach jednego z dzienników francuskich w rubryce humoru (a właściwie nawet moglibyśmy pierwowzór „geoplanu" znaleźć już w zeszłorocznym karnawałowym numerze „Munchener Neueste Nachrichten"). Poczciwy tłomacz polski wziął jednak żartobliwą notatkę za dobrą monetę —/i puścił „geoplan" w kronikarskie suteryny dziennika, używając do popędu motoru nie benzyny, ale wypróbowanej esencyi z „bezmyślicum gazeticum". I stało się, że „geoplan", zaopatrzywszy się jeszcze w nożyce, rozpoczął tryumfalną wędrówkę po szpaltach prasy polskiej!

Wędrówka ta jest z pewnością cennym i zabawnym przyczynkiem do kolekcyi „kawałów" prasowych. „Geoplan" stanąć może godnie obok włoskiego podróżnika Nel Mezzo del Cammin, który w dzienniku „Della nostra vita" doniósł o przejściu Menelika na prawosławie („kawał", który przed dziesięciu laty p. Masłowski z „Przeglądu" urządził „Słowu Polskiemu", przekształcając pierwszy wiersz „Boskiej komedyi": „Nel mezzo etc" w przekładzie: „w pośrodku drogi naszego żywota" na nazwisko podróżnika i tytuł pisma) — — —

Przy innej sposobności przytoczę dalsze zabawne mimowolne łapsusy lub świadome figle (w guście „eliptycznych kół" lokomotywy), jakich ofiarą padała i padać będzie prasa, nie tylko polska, ale całego świata. Na zakończenie jednak uwaga pod adresem czytelników, którzy może zechcą teraz zbyt urągać biednym dziennikarzom, donoszącym o „geoplanach" i o podróżnikach „Nel Mezzo del Cammin".

Pospieszna robota dziennikarska — zwłaszcza u młodych reporterów, którzy najczęściej są ofiarami „kawałów" — nie pozwala nieraz na zastanowienie się. A gdy jeden dziennik wpadł w pułapkę, nożyce, ten najwygodniejszy współpracownik, dodadzą wnet skrzydeł każdemu głupstwu...

Ale ty, o szanowna publiczności, która w spokoju czytasz artykuły o „geoplanie", czemuż ty nie oryentujesz się i nie witasz wszelakich „geoplanów" salwami śmiechu? Dziesiątki, ba, może setki tysięcy czytelników miały przed oczami „geoplan" i dały się wziąć na techniczne plewy. Wielką jest bowiem potęga drukowanego słowa...

wił w Wiedniu ważne dokumenty, wyskoczył z pociągu, jak się okazało, bardzo szczęśliwie, gdyż mu się nic nie stało.

Życie za wnuka. W Budapeszcie wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. Siedmdziesięcioletni malarz Zygmunt Histlinger szedł ulicą z pięcioletneim wnukiem. Gdy przechodzili przez tor tramwajowy, najechał nagle tramwaj. Sędziwy starzec, nie mogąc się już cofnąć, ostatkiem sił odrzucił wnuka od toru i w tej chwili dostał się pod koła tramwaju, pod któremi zginął na miejscu. Wnuczek jednak wyszedł cało i zdrów.

Śmierć z przestrachu. Z Piotrkowa donoszą, że niedawno dokonano rewizyi w majątku p. Jana Boetchera pod Aleksandrowem w gub. piotrkowskiej, gdzie znaleziono fuzyę myśliwską, na którą właściciel nie miał pozwolenia. Nazajutrz przybył strażnik z protokółem w tej sprawie. Ponieważ właściciela nie było w domu, syn udał się na poszukiwanie ojca i znalazłszy go, krzyknął: „strażnik przyszedł!". Okrzyk ten tak przeraził biednego starca, że dostał anewryzmu serca i zakończył życie.

Pożar teatru. Z Odessy donoszą: Wczoraj wieczór wybuchł tutaj pożar w teatrze oper. Sibiryakowa. Płomienie zniszczyły scenę i widownię. Kostyumy i rekwizyty ocalono. Straty wynoszą pół miliona rubli. Ogień wynikł z powodu tak zw. krótkiego spięcia.

Wypadek automobilowy carewicza Carewicz, jak donoszą z Liwadyi, omal nie padł wczoraj ofiarą katastrofy automobilowej. Jechał on z majtkiem Derewenką w okolicy zamku w Liwadyi, gdy naraz na skręcie na wąskiej drodze górskiej na jego automobil najechał drugi. Zderzenie było tak silne, że carewicz i majtek zostali wyrzuceni z wozu, obu jednak nic się nie stało.

Echem procesu Bejlisa będzie pięć rozpraw o obrazę czci, jakie się w grudniu odbędą przeciw autorom artykułów przedstawiających Czebieriakową jako morderczynię Juszczyńskiego.

Królowa hiszpańska Wiktorya zachorowała w Paryżu na influenzę. Odjazd pary królewskiej został odroczony na tydzień.

Kradzież dyamentów w Antwerpii. Do szlifiarni dyamentów w Antwerpii, jak stamtąd donoszą, wpadli we wtorek dwaj bandyci, związali stróża, ogłuszyli go i skradli dyamentów szlifowanych i nieszlifowanych za ćwierć miliona koron.

Parowiec oceanowy „Scotsdyke", który. jak wczoraj donieśliśmy, w kanale La Manche koło wyspy Wight stanął w płomieniach, spalił się kompletnie. Załoga i pasażerowie opuścili okręt w łodziach ratunkowych. Zabrał ich na pokład dreadnought angielski „Iron Duke".

Kat-czynownik.

W tych dniach toczył się charakterystyczny dla stosunków policyjnych w Rosyi proces w sądzie saratowskim przeciwko naczelnikowi ziemskiemu Maternowi. Akt oskarżenia w tej sprawie na kilkudziesięciu stronicach wylicza szereg tak monstrualnych i tak bestyalskich czynów, że trudno doprawdy uwierzyć, aby jeden człowiek najbardziej nawet zwyrodniały mógł mieć obciążone sumienie nieprawdopodobnym ogromem licznych zbrodni. A jednak niepodobna zakwestyonować aktu oskarżenia, który, jak donoszą pisma rosyjskie, jest jeszcze bardzo łagodny dla Materna. Z tego strasznego bukietu zbrodniczych czynów wyjmiemy tylko drobny pęk kwiatów, aby przekonać się, jakiego to rodzaju szumowiny stoją na czele powiatowych instytucyi administracyjnych.

Matern, jako naczelnik powiatu mikołajewskiego, rządził na podwładnem mu terytoryum z bezwzględnością pana życia i śmierci. Wszystkich zamożniejszych obywateli obłożył haraczem w wysokości 10% ich dochodów, włościanie zaś zmuszeni byli na polach Materna odrabiać formalną pańszczyznę. W jednej ze wsi w powiecie mikołajowskim, Borodiance, słynącej z urody tamteiszych dziewcząt, Matern wprowadził średniowieczne „jus primae noctis". Każdy nowożeniec musiał zaraz po ślubie udać się z nowozaślubioną małżonką do naczelnika powiatu, celem przedstawienia się, które zwykle kończyło się przymusowem opuszczeniem kancelaryi przez pana młodego. Chłopi początkowo szemrali, a nawet kilku odważniejszych udało się do gubernatora na skargę. Skutek tego był jednak taki, że uskarżający się włościanie zostali wtrąceni do aresztu i tam siedzieli tak długo, aż złożyli przysięgę w cerkwi, że Matern nie wyrządził im żadnej krzywdy.

W ciągu ostatnich dwóch lat w mikołajowskim sądzie nie było ani jednej sprawy włościańskiej. Nie świadczyło to bynajmniej o wysokiem poczuciu moralności i prawa tamtejszych włościan. Sąd stał się zupełnie zbytecznym wobec faktu, że naczelnik Matern sam wymierzał sprawiedliwość i nietylko własnoręcznie, lecz posiadał „specyalistę" od „kar doraźnych", jak to opisuje akt oskarżenia. „Specyalistą" tym był niejaki Pyrkin, idyota, którego Matern ubierał w szaty błazeńskie i stale woził po wsiach ze sobą. Gdy zachodziła potrzeba ukarania krnąbrnych kmiotków, Matern mówił do Pyrkina:

— Pyrka, huzia!

Jak wytresowany pies, idyota rzucał się i katował wskazanego „przestępcę". Katowany i szarpany przez Pyrkę nie śmiał stawić żadnego oporu, groziła mu bowiem znacznie straszniejsza kara, bo chłosta, którą strażnicy, towarzyszący Maternowi wymierzali przed chatą „przestępcy" w obecności żony i dzieci. Takich egzekucyi, według aktu oskarżenia, Matern odbył w ciągu ostatnich dwóch lat przeszło 150.

Zbrodnicza działalność Materna doprowadzic musiała wreszcie włościan do rozpaczy i, gdy gubernator był głuchy na wszelkie skargi, postanowiono udać się do Petersburga do ministra spraw wewnętrznych. Na skutek rewizyi zarządzonej przez ministeryum, Matern zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd saratowski uznał go za winnego: łapownictwa, nadużycia władzy i obrazy moralności (jus primae noctis). Wyrok wydano jednak śmiesznie łagodny. Matern został skazany na 6 miesięcy twierdzy z przeniesieniem po odbyciu kary do innego powiatu.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

Koło I T. S. L. w sobotę 22 bm. urządza w sali Sokoła wieczór listopadowy. Na wieczorze tym Towarzystwo dramatyczne odegra 4 aktowy obraz dramatyczny „W górę serca", Franciszka Dominika. Przed przedstawieniem słowo wstępne wypowie prof. Ł. Zagórowski.

Koło starosądeckie obchód taki urządza dla dziatwy szkolnej 26 bm.

Dzień 7 grudnia br. będzie dniem T. S. L., jak zadecydowały wydziały I i II Koła w Nowym Sączu i Związek okręgowy, by przez ogólną zbiórkę w całem mieście przysporzyć funduszów głównemu Zarządowi T. S. L.

Z ramienia nowosądeckiej „Pomocy przemysłowej" wygłosi w niedzielę 23 bm. w sali ratuszowej odczyt p. A. Fronczowa p. t. „Kobieta w przemyśle i rękodziele".

Kilkutysięczna rzesza nowosądeckich kolejarzy, wreszcie po kilkuletniem usilnem staraniu uzyskała uwzględnienie swego żądania przez prawo pobierania leków w którejkolwiek z aptek. Dotychczas prawo pobierania leków przez kolejarzy obowiązywało w ten sposób, że leki wydawała tylko jedna apteka przez cały rok — z wyjątkiem recept „statim" — a przez to zmuszeni byli kolejarze omijać najbliższą aptekę i udawać się do apteki o 2 kilometry oddalonej od miejsca zamieszkania. Rozporządzenie to, wydane przez krakowską dyrekcyę, wchodzi w życie od nowego roku.

Z funduszu zapomóg rządowych na uprawę dróg, uszkodzonych w tym roku, uzyskał tut. Wydział krajowy zaledwie 45.000 K., podczas gdy wyrządzone szkody na drogach w powiecie tutejszym przenoszą pół miliona koron.

U prezydenta Juanszikaja.

(W pałacu cesarzowej-wdowy. — Dobrze strzeżony. — Sala przyjęć. — Wejście prezydenta. — Jak się kończy audyencya. — Nowomodne kapelusze filcowe. — Opuszczony pałac cesarski.)

Jan Rodes opowiada w czasopiśmie francuskiem „Temps" o swej wizycie u Juanszikaja, prezydenta chińskiej republiki. Pisze on:

„Od pięciu miesięcy prezydent mieszka w pałacu, zajmowanym dawniej przez Tsuhsi, cesarzową-wdowę. Brama prowadząca do tej części miasta, jest umieszczona w pobliżu południowego jeziora, którego powierzchnia w pewnych porach roku znika prawie pod kobiercem wodnych róż i lilii. W pobliżu przeciwległego brzegu spostrzega się skalistą wyspę, a na niej śliczne altanki, których łukowe sklepienia odzwierciadlają się w wodzie. Porcelanowe dachy lśnią w słońcu trzema cesarskiemi barwami: żółtą, zieloną i granatową. Tu spędzał cesarz Kwangsu ostatnie lata swego smutnego panowania, jako więzień swej ciotki, cesarzowej-wdowy... Aby się dostać do mieszkania prezydenta, które jest położone poza wyspeką, trzeba obejść sporą część jeziora. Można się jednak tam dostać i za pomocą pewnego rodzaju tramwaju, poruszającego się na szynach, a pchanego przez posługaczy. Ta dziwna kolejka zbudowaną została dla cesarzowej Tsuhsi, która w ten sposób odbywała swój codzienny spacer. Tramwaik ten musiał być jednak dużo używany, gdyż tu i owdzie przeglądają nagie sprężyny przez podarte obicia foteli. W cieniu nadbrzeżnych wierzb posuwa się ta prowizoryczna kolejka; a co dwadzieścia metrów spostrzegam wlepione we mnie skośne oczy szyldwacha, uzbrojonego w bagnet. Miejsce pobytu prezydenta aż nadto dobrze strzeżone! Zbliżam się nakoniec do pałacu, przed którym podwójnym szeregiem stoją, prezentując broń, żołnierze.

Mijam jakieś podwórze, potem czekam pewien czas w pawilonie, wkońcu udaję się do gabinetu prezydenta, przed którego drzwiami stoi na straży dwóch halabardników w szkarłatnych strojach. Sekretarz prezydenta Wang-ting-tschang, który służy mi za tłumacza, prowadzi mię do sali audyencyjnej. Jest to zupełnie zwykła sala, w której mieszczą się tylko „zielony stół" i krzesła. Rozmyślałem nad tem, jak powitam Juanszikaja któremu już w 1904 roku byłem przedstawiony. Jeszcze się nad tą kwestyą zastanawiam, gdy nagle uchyla się kotara i prezydent sam jeden wchodzi do pokoju. Strój jego składa się z długiej szaty, obramowanej futrem, a bardzo źle skrojonej, oraz z chińskich spodni. Te ostatnie nie są jednak na sposób chiński związane u dołu wstążką, a wiszą swobodnie, po europejsku. Jego duża wygolona głowa, szare w dół zwisające wąsy, okrągłe, nieskośne oczy i silna budowa ciała, nadają mu zdaleka wygląd europejczyka i wojskowego, a nie chytrego i wyrafinowanego azyatyckiego męża stanu, jakim jest w gruncie rzeczy.

Po odbyciu przepisanych przy powitaniu formalności, przypomniałem mu, że już dziesięć lat temu miałem honor być mu przedstawionym, i że już wtedy wszyscy, którzy go znali, przepowiadali jakoby on wiele dla Chin zrobić potrafił. Te pochlebne słowa wywołały uśmiech zadowolenia na ustach prezydenta. Potem nastąpił cały szereg najróżnorodniejszych pytań. Dopiero gdy się już temat wyczerpał, prezydent po raz pierwszy sięgnął po tradycyjną filiżankę herbaty. Według dawnego chińskiego zwyczaju jest to znakiem, że audyencya ma się ku końcowi. Dopiero gdym opuścił ten dom ujrzałem służących w nowych uniformach, których część zasadniczą stanowi czarna bluza, o kroju przerażająco niezgrabnym. Wcięcie figury wskazują dwa guziki umieszczone na plecach. W podworcu pałacowym panuje ciągły ruch: różni dostojnicy wchodzą i wychodzą; a wszyscy jeszcze noszą stroje narodowe i miękkie filcowe kapelusze, które obecnie w Chinach są bardzo w modzie. Przyznać trzeba, że strój taki stanowi zabawną całość.

Nim opuściłem miasto — tym razem drogę powrotną odbyłem łódką — zdołałem jeszcze obejrzeć pałac Kwang-su. Wysepka jest obecnie połączona z brzegiem drewnianym mostem. Opuszczona cesarska rezydencya składa się z całego rzędu pawilonów o pięknych łukowych sklepieniach i boazeryach o barwach żółtych i czerwonych. Koło pawilonów ciągnie się ogród pełen grot i lasków świerkowych — robi to wrażenie jakiejś krainy z bajki. Pokoje zamieszkałe dawniej przez cesarza są zamknięte, ale przez otwory szerokich papierowych okien, można oglądać grubą warstwę kurzu pokryte meble. W pewnego rodzaju buduarze wznosi się coś niby szeroka estrada z całej masy porozrzucanych poduszek o cesarskich barwach. I serce mi się ścisnęło na myśl, że zapewne na tych nietkniętych dotąd poduszkach pewnego dnia gwałtowna śmierć stargała pasmo życia cesarza...

M. S.

O ile będzie podwyższony kontyngent rekrutów?

Uwaga obradujących w Wiedniu delegacyi skupia się przeważnie na przedłożeniach wojskowych, z których ludy Austryi dowiadują się autentycznych cyfr o planowanej podwyżce rekrutów, o której od roku przeszło tak głośno jest w prasie.

Podwyżka, która będzie wprowadzoną już w roku przyszłym, jest znaczną i wynosi **24.081 ludzi.** Dotychczasowy zatem stan prezencyjny armii (bez oficerów), wynoszący 315.963 ludzi, podwyższony będzie na 340.044 l dz.

Wielkiej wagi jest kwestya, skąd zarząd armii weźmie ludzi na pokrycie tej tak znacznej podwyżki? Według kontyngentu, już tego roku stosowanego, ma zarząd armii do dyspozycyi na pokrycie nadwyżki 16.5000 ludzi — pozostaje zatem jeszcze 8.000 ludzi, na których pokrycie nie ma ludzi. Otóż brak tych 8.000 ludzi będzie pokryty z rezerwoaru rezerwistów zapasowych. Rocznik 1913 rezerwistów zapasowych zostanie poprostu zatrzymany w szeregach i w ten sposób brak powyższy będzie pokryty.

Rezerwiści zapasowi z roku 1912, którzy dotąd jeszcze pełnią służbę czynną w szeregach, zostaną w połowie grudnia puszczeni do domów.

Krytyka polityki hr. Berchtolda.

Wygłoszone we środę w delegacyach expose hr. Berchtolda, spotkało się, jak już zaznaczyliśmy wczoraj, powszechnie z bardzo krytycznem przyjęciem. Niemal wszystkie pisma wiedeńskie występują z zarzutami przeciwko temu expose, podnosząc przeważnie te momenty, które prasa polska w ciągu przesilenia stale roztrząsała i już od dawna uznała za klęskę polityki hr. Berchtolda.

W kołach delegatów sprawozdanie hr. Berchtolda wywarło wrażenie wprost fatalne. Delegaci austryaccy wysłuchali go w milczeniu, a gdy hr. Berchtold skończył mówić, ani jedna dłoń nie podniosła się do oklasku. Nie było też istotnie za co nagradzać brawem szanownego ministra spraw zagranicznych. Polityka jego w ciągu przesilenia była dla monarchii wprost katastrofalną, a sprawozdanie było — godnem tej polityki. To, co hr. Berchtold powiedział, znał doskonale każdy przeciętny czytelnik pism; takie expose mógł wygłosić każdy z brzegu dziennikarz, bo było ono, jak słusznie zaznaczył delegat Waldner, po prostu filmem kinematograficznym, suchem wyliczeniem faktów, znanych z pism, bez żadnych. absolutnie żadnych wyjaśnień Trzeba swoją drogą odwagi, aby z czemś podobnie nieudolnem pojawić się przed delegacyami.

Członkowie delegacyi, jak donoszą z Wiednia. byli wywodami ministra Berchtolda wprost skonsternowani. I nic dziwnego. Wszyscy pamiętają, jakiej awantury narobił hr. Berchtold ze sprawą Prohaski, ale za to w delegacyach ani słowem o tej aferze nie wspomniał; taksamo nie wspomniał o żadnem niepowodzeniu polityki austryackiej, a przecież tych niepowodzeń było bez liku.

Hr. Berchtold puścił mimo uszu cały przebieg dyskusyi politycznej w parlamencie w końcu sesyi letniej; wygłosił długą mowę i nudną, ale niczego w niej nie wyjaśnił, niczego nie usprawiedliwił.

W Budapeszcie przyjęto to expose ogromie krytycznie. Nawet dzienniki rządowe omawiają je z zimną objektywnością.

Zadowolone z tej mowy są tylko koła polityczne w Berlinie — te mają z czego. rzeczywiście — i koła polityczne włoskie.

Dyskusya nad tem expose w delegacyach zapowiada się burzliwie. Ludność oczekuje od delegatów porządnej krytyki hr. Berchtolda, bo ludność ta odczuwa skutki niedołężnej jego polityki na własnej skórze i ma prawo domagać się wyjaśnień i wytłómaczenia.

Interesujące jest zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia firmy Samuel Heckscher senr. w Hamburgu. Firma ta, dzięki natychmiastowemu a dyskretnemu wypłaceniu wygranych, uzyskała tak dobrą opinię, że każdemu już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

Kurs instrukcyjny dla działaczy społecznych.

Z Sekretaryatu Koła Kobiet Tow. Pom. przemysłowej otrzymujemy następujący komunikat:

„Liga Pomocy przemysłowej" jako instytucya, dążąca do rozbudzenia w narodzie zrozumienia najistotniejszych warunków odrodzenia kraju, spełniła czyn wielkiej doniosłości, urządzając we Lwowie kurs instrukcyjny dla działaczy społecznych. Dziesięciodniowe wykłady (od 10 do 22 października) po 6 godzin dziennie, objęły tak bogaty materyał, poruszyły tyle najżywotniejszych kwestyi i dały impuls do tylu nowych przedsięwzięć, że w stosunku do nader ograniczonego czasu swego trwania, kurs osiągnął wynik nad miarę wszelkich oczekiwań. Zasługa to prelegentów, którzy opracowane gruntownie tematy głosili bez najlżejszych zabarwień tendencyjnych, bezstronnością krytycyzmu przekonywali nawet najsceptyczniejszych i jednali uznanie tych, co z niedowierzaniem przybyli na wykłady.

Cel wykładów polegał na zapoznaniu słuchaczy z ogólnym stanem przemysłu w kraju w zestawieniu porównawczem z innemi państwami. Na zrozumieniu niezbędnego warunku, że dla uprzemysłowienia kraju trzeba najpierw uprzemysłowić człowieka, zmieniając przez wychowanie dotychczasową psychę Polaka. Na przedstawieniu warstw rzemieślniczych, ich kultury, braków w szkolnictwie, wychowaniu i ogólnej opiece. Na zobrazowaniu celów i zadań Ligi P. P., jej dotychczasowej działalności i dążeń na przyszłość. Na streszczeniu prac Towarzystw z Ligą związanych. Na pouczeniu jak tworzyć ogniska pracy społecznej, aby nie tracić sił na marne. Na wykazaniu doniosłości kooperatywy, jako jedynej drogi w walce z kapitalizmem. Oprócz tego poruszono wiele innych spraw najżywsze budzących zainteresowanie. W wolnych chwilach od wykładów, słuchacze pod przewodnictwem Dyr. Ligi P. P. p. Olszewskiego, zwiedzali zakłady przemysłowe, zaznajamiając się ze sposobem fabrykacyi jak i samym fabrykatem.

Obecne na kursie: przewodnicząca i sekretarka Koła T. P. p. z Krakowa, widząc wielkie korzyści tego rodzaju wykładów, mają zamiar zorganizować cykl podobnych odczytów w Krakowie. Zanim jednak przystąpią do tego, muszą mieć zapewnioną liczbę słuchaczy i w tym celu podają do wiadomości, że chcący zasięgnąć wyjaśnień i ewentualnie zapisać się na kurs, zechcą zgłaszać się osobiście lub listownie do kancelaryi Koła K. T. P. P., otwartej codzienine od godz. 4 do 6 popoł. (prócz niedziel i świąt) w lokalu Wystawy przy ulicy Straszewskiego 28.

Co słychać w mieście.

Kraków, 21 listopada.

§ 19. c. k. Inspektoratu poczty.

Odnośnie do notatki, zamieszczonej w numerze 257 „Nowin" pod tytułem „Skandaliczne stosunki pocztowe w Krakowie", otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie:

„1. Nie jest zgodne z prawdą, że list miejscowy dla Redakcyi „Nowin", znaleziony w skrytce pocztowej „Nowin" we czwartek, dnia 6 b. m. po południu, został wrzucony do skrzynki przy ul. Karmelickiej we wtorek, dnia 4 listopada b. r. o godzinie 8 wieczorem. Natomiast prawdą jest, że odnośny list został wrzucony do skrzynki lokalnej przed urzędem pocztowym Kraków 4 (przy ul. Podwale), a to dopiero dnia 6 b. m. między godziną IX a X przed południem, co dowodnie wynika z wyraźnie wyciśniętego na kopercie listu stempla nadawczego urzędu pocztowego „Kraków 4" z daty 6/11 1913 godzina X przed południem i co zresztą sam nadawca przyznał.

2. Nieprawdą jest, że w dniu 5 b. m. doręczono Redakcyi „Nowin" nadeszły rannym pociągiem list „express" z Wiednia dopiero o g. IX rano, zamiast, jak zwykle po g. VIII rano. Prawdą natomiast jest, że list pospieszny z Wiednia doręczył posłaniec urzędu pocztowego Kraków 1 w lokalu Redakcyi o godzinie 8'40, a to po uprzedniem bezskutecznem usiłowaniu doręczenia tego listu przed godziną VIII rano w lokalu Redakcyi, gdzie o tej porze nie zastał żadnego z członków Redakcyi.

3. Jest istotnie zgodne z prawdą, że Szanowna Redakcya dnia 6 b. m. do godziny XI zrana nie otrzymała połowy poczty lwowskiej, którą tego dnia doręczono Redakcyi dopiero o godzinie 3 po południu. Ale niemniej prawdą jest, że w tym wypadku winę opóźnienia ponosi nie poczta, lecz vis major, mianowicie katastrofa kolejowa pod Radymnem, która spowodowała, jak to wiadomo, zatrzymanie w Przemyślu pociągów dążących ze Lwowa w kierunku Krakowa, o czem wszystkie dzienniki krakowskie donosiły. Nieprawdą przeto jest, jakoby w wypadkach wyszczególnionych w wyż powołanej notatce zawiniły „wręcz skandaliczne stosunki pocztowe", natomiast prawdą jest, że wszystkie zarzuty podniesione w numerze 257 dziennika „Nowiny" z dnia 7/X co do złego funkcyonowania poczty krakowskiej są zupełnie nieuzasadnione".

Wiadomości osobiste. Znana powieściopisarka p. Helena Filochowska powróciła w tych dniach do Krakowa po przeszło półrocznym pobycie we Włoszech i Francyi. W ostatnich czasach wyszedł zbiór nowel p. Filochowskiej p. t. „Kobieta w masce". Krytyka wyraża się nader pochlebnie o najnowszej książce utalentowanej autorki.

Z teatru miejskiego. W sobotniej, bardzo dowcipnej i zręcznej krotochwili prawdziwie francuską tchnącej werwą, „Wycieczce do raju" Jerzego Berra grać będą oprócz p. Kamińskiej panie: Czaplińska, Górska, Turowiczówna, Modzelewska i Trembińska i panowie: Żarski, Kosiński, Nowacki, Noskowski, Tański, Szymborski i inni.

Uroczystość św. Cecylii, patronki muzyków, uświeci „Lutnia" krakowska w niedzielę, d. 23 b. m. podczas ostatniej mszy św. o godzinie 12 w kościele N. P. Maryi wykonaniem szeregu utworów religijnych, jak: Faure „Sancta Maria", Gounoda „Benedictus" i „Laudate Dominum", Czajkowskiego „Hymn do św. Cecylii" i in. Oprócz „Lutni" w wykonaniu weźmie udział chór żeński szkoły prof. Marso, oraz orkiestra p. Czyżowskiego. Na ofertoryum odśpiewa p. Leonora Kronhelm „Ave Maria" Cherubiniego. Wykonaniem kierować będzie p. Steibelt.

Z „Sokoła". W sobotę, 22 listopada 1913 r. o g. 9-tej wieczór odbędzie się w gmachu „Sokoła" ogłoszenie zwycięstw z tegorocznych „Zawodów Kościuszkowskich" przy udziale Drużyn polowych, poczem nastąpi „Wieczornica", urozmaicona chórem i orkiestrą „Sokoła". Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Obowiązuje strój uroczysty lub polowy.

W „Polonii", tow. Pol. Mł. Kat. U. J. (ul. Sienna l. 5) odbędzie się w sobotę, 22 b. m. o godzinie 7-mej wiecz. odczyt dra Kaźmierza Lubeckiego p. t. „Idea ewolucyi w pojęciach estetycznych". Wstęp dla gości 20 h. dla członków wolny.

„Ognisko nauczycielskie" w Krakowie (Rynek gł. 29), odbędzie w sobotę, 22 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Porządek dzienny obejmuje: 1 Stanowisko nauczycielstwa wobec wyboru delegatki do Rady szkol. okręg. 2. Wnioski członków.

Uroczysty wieczorek listopadowy odbędzie się w niedzielę, 23 b. m. staraniem „Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego" w lokalu własnym (Krzyża l. 7) o g. 6 wiecz. Współudział przyjęły wybitne siły artystyczne naszego miasta.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów (Rynek gł. l. 12, III p.) odegrane zostaną w niedzielę, dn. 23-go listopada 1913 r. „Karykatury" A. Kisielewskiego". Po przedstawieniu tańce. Początek o godzinie 7 wieczorem, koniec o 1 i pół w nocy. Wstęp 70 hal. za zaproszeniami.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6 I p.) odbędzie się w poniedziałek, 24 b. m. „Wieczorek listopadowy". Odczyt wygłosi dr Łopaciński. Sekcya artystyczno-muzyczna pod przewodnictwem znanej pianistki p. Grodzickiej, urządza część koncertową z następującym programem: 1. Śpiew — pani

Nizieniecka, artystka operowa; 2. Fortepian — panna Zofia Łakocińska, uczenica Lalewicza; 3) Skrzypce— prof. Kłosiński; 4. Deklamacya — panna J. Niepielska. Początek punktualnie o g. 6'30 wiecz.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie posiedzenie plenarne we wtorek, 25 b. m. o godz. 4-tej po poł.

Polska Spółka Górnicza w Krakowie urządza Walne Zgromadztnie Spólników w niedzielę, d. 23 b. m. o godz. 11 przed południem, w sali Rady Powiatowej przy ul. Pijarskiej l. 1 w Krakowie. Na porządku dziennym znajduje się między innemi: Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowych czynności; zmiana statutu Spółki w kierunku: a) objęcia nowych terenów wyłącznościowych, b) przyjęcia zgłaszających się nowych spólników w drodze powiększenia kapitału zakładowego, c) powiększenia liczby dyrektorów i członków Rady Nadzorczej; wybór dyrektora w miejsce śp. Tadeusza Iskrzyckiego.

Proces teatralny. Dnia 25 b. m. odbędzie się przed sądem powiatowym karnym rozprawa, która interesuje koła teatralne. Mianowicie reżyser teatru miejskiego p. Łodygowski oskarżył o obrazę czci p. Leona Schillera, krytyka teatralnego, który rozpowiadał, że p. Ł. nigdy nie był u Reinharda. Oskarżony p. Schiller, którego broni dr Heski, ofiarował dowód prawdy.

P. Łodygowski opuszcza zresztą z Nowym Rokiem posadę, jaką miał w teatrze krakowskim.

Ślub dr Michała Habudy z p. Maryą Zabierzewską odbył się dnia 15 bm. w kościele parafialnym w Podgórzu.

Sprawa p. Rescha. Wczoraj w południe odbyła się pod przew. eksc. Hausnera, przy udziale szefa prokuratoryi państwa r. dw. dra Wędkiewicza sesya sądu kraj. wyższego, na której rozpatrywano rekurs p. Z. Rescha, szefa firmy Goldlust i Ska, przeciw uchwale Izby radnej sądu krajowego karnego, orzekającej nad nim areszt śledczy z powodu obawy matactwa. Sąd wyższy zniósł w zupełności zaczepioną uchwałę Izby radnej, zawierając tem samem, że nie było ustawowego powodu do zawieszania nad p. Reschem aresztu śledczego. Uchwała sądu wyższego przywraca wreszcie stan prawny, naruszony przez ustanowienie aresztu śledczego przy śledztwie o występki lub przekroczenia. — O uchwale sądu wyższego zawiadomiono natychmiast zarząd więzień, poczem o godz. 3-ej po południu wypuszczono p. Rescha na wolną stopę.

Dowiadujemy się, że p. Resch jest obłożnie chory.

Aera banczku przy ul. Grodzkiej. Aresztowany pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia dyrektor banczku S. Molkner, został wczoraj na podstawie uchwały Izby radnej, wypuszczony na wolną stopę za kaucyą w kwocie 10.000 K.

Śledztwo w sprawach emigracyjnych postępuje szybkim krokiem naprzód. Sędzia śledczy dr Neusser i prok. dr Jendl z uznania godną gorliwością opracowują rozległy materyał śledczy. W aresztach pozostają jeszcze Zipper, Silbermann, Ungar, Krieger i ks. Szponder. Dr Krzaklewski, obrońca ks. Szpondra, wniósł w tych dniach sprzeciw, przeciw aresztowi śledczemu swego klienta. W przyszłym tygodniu będą prawdopodobnie wszyscy wypuszczeni z aresztu.

Pożar w Prądniku białym. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar na Prądniku białym, a łuna była widoczną nad Krakowem. Paliła się i spłonęła stodoła p. Kluzka. Dwa plutony straży pod komendą p. Nowotnego pospieszyły na miejsce wypadku i zlokalizowały pożar.

Hołd ks. Józefowi. Urządzony wczoraj w sali „Sokoła" podgórskiego z inicyatywy uczniów klasy VIII tamtejszego gimnazyum uroczysty wieczór ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, był piękną manifestacyą patryotyczną. Zasługa to w pierwszym rzędzie p. prof. Mossoczego i przew. komitetu p. Smajka. Wieczór rozpoczął się produkcyami orkiestry mandolinistów pod batutą p. Ratyńskiego, poczem ucz. Kołodziejczyk wygłosił wiersz Niemcewicza: „Pogrzeb ks. Poniatowskiego". W drugiej części programu odegrał tercet smyczkowy Moniuszki—Münchaimera: „Pieśń wieczorną", ucz. Mróz zadeklamował z artyzmem wiersz Or-Ota „Elegia". Na zakończenie wieczoru odegrano scenę z wizyi dramatycznej p. Michaliny Mossoczowej: „Ostatnia noc". Z wykonawców poszczególnych ról wyróżnił się p. Targowski w roli ks. Poniatowskiego i p. Smajek i Wiciński w roli kozaków. Słowa uznania należą się inicyatorom tego udatnego wieczoru.

Pod zarzutem morderstwa. Na skutek listów gończych, wysłanych przez władze rosyjskie, aresztowano wczoraj w Krakowie 25-letniego Wasyla Hawryleńkę, którego rysopis zgadza się z rysopisem poszukiwanego. W lipcu b. r. niejaki Nikita Kuryleńko napadł w nocy w Będzinie na wachmistrza żandarmeryi i zamordował go. Podczas przesłuchania Hawryleńko vel Kuryleńko nie mógł wykazać swego „alibi". Dzisiaj odstawiony został do sądu krajowego karnego.

Zwłoki mężczyzny w ruinach domu. Wczoraj w poł. wyrostki, zbierający szmaty na ruinach rozwalonego domu przy ulicy Wolnica l. 2 w Krakowie, zauważyli zwłoki mężczyzny, przytulone do otworu piwnicy. Natychmiast zawiadomiono o tem policyę, która stwierdziła, że zmarłym jest 58-letni Józef Marczyk, z zawodu szewc. Od dłuższego czasu był bez zajęcia — widocznie więc wybrał sobie na nocleg ruiny domu i tam zmarł z wycieńczenia. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Morderstwo w Oświęcimiu. W ostatnich 24 godzinach śledztwo nie postąpiło naprzód. Burek kategorycznie przeczy, jakoby był brał udział w napadzie. Jego spólników nie wykryto. Stan Siegmanna dzisiaj nieco się poprawił. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu.

Tragiczny wypadek. Jan Szymoniak, woźnica cegielni p. Pelikana w Płaszowie, wybrał się wczoraj wieczorem z wozem naładowanym cegłami do Krakowa. Pod nieoświetlonym wiaduktem kolejowym w Płaszowie wóz wpadł do rowu i całym swym ciężarem przygniótł idącego woźnicę. Szymoniak poniósł śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku przybyli nadkom. Krzyżanowski i lekrz Dr Pisek. Po spisaniu protokołu odstawiono zwłoki do kostnicy. Szymoniak osierocił żonę i 4 dzieci. Winę wypadku ponosi zarząd kolejowy, który z oszczędności nie oświetla drogi pod wiaduktem.

Kradzież dywanów. W ostatnich czasach mnożą się wypadki kradzieży dywanów z ganków, lub chodników ze schodów. Wczoraj aresztowano 55-letniego Jana Mastalskiego, który przy ul. Wielopole l. 14 skradł z ganku dywan, wartości 240 K. Niejaki zaś Grzebieniak zadowolnił się chodnikiem kokosowym (wartości 24 K, skradzionym przy ul. Szewskiej. Obaj powędrowali pod Telegraf.

Kradzież bereł. Służąca Katarzyna Ruta znalazła wczoraj wieczorem w piwnicy z węglami domu przy ul. Sebastyana 13 połamane berło cechowe, srebrne, grubo pozłacane. Berło pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, dokonanej w maju b. r. w lokalu cechu piekarskiego. Sprawcy tej kradzieży zostali już zasądzeni.

Zguba. Dr Domański, kand. adw., zgubił wczoraj portel z kwotą 580 K i weksel na 300 K.

Zginął 2 i pół letni synek Heleny Wierzbowej, zamieszkałej przy ul. Szerokiej. Wyszedł on jeszcze 19 b. m. z domu i przepadł bez wieści.

Amator rowerów. Policya aresztowała wczoraj 27-letniego Jana Suchanka z Będziszyna. Usiłował on na ulicy sprzedać po znacznie zniżonej cenie nowiuśieńki rower marki „Excelsior". Suchanek był już karany 5-ciomiesięcznem więzieniem za kradzież 1000 K w fabryce cygar. gdzie był woźnym.

Kronika żałobna.

Adam Mahrburg, znany psycholog i filozof, zmarł 20 bm. w Krakowie.

Henryk Gros, cukiernik, uczestnik powstania r. 1863, zmarł w 69 roku życia 20 bm. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 22 bm. o godzinie pół do czwartej po południu z domu przepogrzebowego na cmentarzu krakowskim wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

O. Stefan Podworski, jeden z najbardziej zasłużonych kapłanów zgromadzenia OO. Bernardynów, zmarł dnia 19 b. m. w Kalwaryi Zebrzydowskiej, przeżywszy lat 59. Pogrzeb odbędzie się w Kalwaryi Zebrzydowskiej dn. 21 b. m.

Kazimiera Dłużyńska, żona lekarza-dentysty, lat 60 zmarła 20 bm.

Telegramy „Nowin".

Upór Rusinów.

Wiedeń, 21 listopada.

„Neue Freie Presse" dowiaduje się z ust posłów ukraińskich, że na zebraniu sobotniem klubu ukraińskiego zapadnie uchwała **odrzucająca projekt namiestnika dra Korytowskiego** w tym punkcie, w którym jest mowa o członkach Wydziału krajowego. Rusini stanowczo się nie zgadzają na stosunek 2:8.

Przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi.

Wiedeń, 21 listopada.

Zawarcie pokoju pomiędzy Węgrami a Chorwacyą stało się już faktem dokonanym. **Węgry** pod naciskiem rządzących czynników w Wiedniu, **postanowiły cofnąć wszelkie dotychczasowe zarządzenia madziaryzacyjne w Chorwacyi.** Decydujące czynniki w Wiedniu obawiają się, że w Chorwacyi i Slawonii wzmoże się silnie irredenta południowo-słowiańska, w chwili, kiedy Serbia, po dwóch zwycięskich wojnach zacznie bardzo intensywnie się rozwijać. Cofnięte zostały zarządzenia madziaryzacyjne na kolejach w Chorwacyi i Slawonii, zniesiono ustawy, madziaryzujące nazwy chorwackich miast i miejscowości.

W Zagrzebiu ustanowiono specyalną komisyę, mającą na celu zamianowanie urzędników leśnych narodowości chorwackiej w miejsce dotychczasowych Węgrów. Przeprowadzona zostanie **ugoda finansowa pomiędzy Chorwacyą i Slawonią z jednej a Węgrami z drugiej strony** na zasadzie sprawiedliwości. Zasady te uchwali **sejm, który zbierze się jeszcze przed Nowym Rokiem.**

Tron bułgarski trzeszczy.

Sofia. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie sprawiła tutaj ucieczka następcy tronu Borysa, który w ostatnich czasach otrzymywał **listy anonimowe z pogróżkami.** Takie same listy otrzymuje general Sawow. Policya dotąd nie zdołała wpaść na trop autorów tych listów. Prasa bułgarska w bardzo gwałtownych artykułach domaga się, by **król Ferdynand** z powodu tylu błędów, jakich dopuścił się w czasie wojny bałkańskiej, **wyniósł się z kraju.**

Krwawe rozruchy w Barcelonie

Barcelona. (T. B. K.) Wybuchły tu studenckie niepokoje, przyczem 3 studentów, 8 policyantów i 3 żandarmów zostało poranionych. — Starcia powstały stąd, że **studenci obrzucili kamieniami wozy tramwajowe**, a to dlatego, że poprzedniego dnia jeden wóz tramwajowy przejechał dziecko i ciężko je zranił.

Gdy policya atakowała studentów, studenci schronili się na uniwersytet i **strzelali z rewolwerów do żandarmów.** Ci zaczęli strzelać w powietrze, a potem **do bram gmachu.** Prefekta policyi, który udał się na uniwersytet, aby uspokoić studentów, wyszydzono i **zraniono kamieniem w twarz**; jednego porucznika żandarmeryi zraniono cegłą w szyję. — **Żandarmi w targnęli do uniwersytetu**, ale na skutek bezzwłocznej interwencyi rektora **cofnęli się.**

Barcelona. (T. B. K.) Podjęto z powrotem ruch na linii Sarria—Barcelona pod osłoną wojska. **Pożar na dworcu stacyjnym żandarmerya ugasiła.** Wielu demonstrantów aresztowano. **Niepokoje przybrały poważny charakter.**

Madryt. Jak „Ag. d'Espagna" donosi z Barcelony, — podczas wczorajszych starć **między studentami a policyą dokonano wielu aresztowań. Policya i wojsko oddało wiele strzałów. Studenci bronili się kamieniami.**

Najśmielszy lot.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 7-ej rano przybył do Wiednia słynny lotnik francuski Vedrines, który wczoraj o tej samej godzinie rano wzniósł się w Nancy. Vedrines wczoraj o godzinie 2-ej po południu wylądował w Pradze — przebył więc w ciągu 7 godzin drogę 650 kilometrów. Z Wiednia udaje się do Konstantynopola, a stamtąd przez Azyę Mniejszą i ocean indyjski na wyspę Ceylon.

Zarówno francuski jak i niemiecki minister wojny nie pozwolili Vedrinesowi na przebycie granicy francusko-niemieckiej z obawy, by lotnik nie badał fortów i robót fortecznych wzdłuż tej granicy. W Berlinie Vedrines dwukrotnie **spotkał się w ministeryum wojny z odmową**, wobec tego postanowił dopuścić się podstępu. **Oświadczył**, że poleci do Paryża, wzbiwszy się jednak w górę, poleciał na wschód. Nie zatrzymywał się w Niemczech, leciał na wysokości 200 metrów i dopiero wylądował w Pradze.

Vedrines oświadczył, że ma zamiar w ciągu trzech dni dolecieć na wyspę Ceylon.

Z kraju.

Morderstwo pod Wieliczką.

We środę rano znaleziono pod wałem koło lasu w Śledziejowicach pod Wieliczką zwłoki Jakóba Barnasia włościanina z Brzegów. Barnaś został zabity kilku strzałami danemi w brzuch. Zachodzi podejrzenie, że czynu zbrodniczego dokonali kłusownicy, którzy (zabójstwa dokonano we wtorek wieczór) wzięli Barnasia za śledzącego ich dozorcę polowania.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że w ostatnich czasach rozpanoszyło się na całem powiślu od Podgórza po Niepołomice kłusownictwo, tak, że nieuprawnieni ci »myśliwi« polują na cudzych terenach w biały dzień z nagonką. Onegdaj odstąpił sędzia karny w Wieliczce sprawę o kłusownictwo w Bierzanowie sądowi krajowemu z powodu znamion zbrodni kradzieży ze względu na wysokość szkody i znamion gwałtu publicznego. Jeden z kłusowników, dogoniony przez dozorcę polowania na koniu, zagroził chcącemu go pochwycić zastrzeleniem. — Groźba ta we wsi, gdzie niedawno pokrajano wójta nożami i parę lat temu zabito żandarma, mogła wzbudzić u dozorcy uzasadnioną obawę. *S. K.*

Z Tarnowa. (Kor wł.) Koncert Tow. muzycznego. Inauguracyjny koncert, jaki się odbył 15 b. m. w sali kasynowej, powiódł się pod każdym względem i był dla licznie zebranej publiczności prawdziwą biesiadą artystyczną. Chóry mieszane odśpiewaniem polonezu koronacyjnego Kurpińskiego i marsyljanki, zdobyły odrazu sympatyę publiczności. Sampatycznego dyrektora p. Issakowicza witano owacyjnie. Gra solowa na skrzypcach p. Szulca i śpiew solo p. Klimczaka wzbudziły prawdziwy entuzyazm, to też gorącym oklaskom nie było końca. Akompaniament spoczywał w mistrzowskich rękach prof. Bol. Walek-Walewskiego.

Składnica towarowa a kupcy polscy. Z powodu zakładania w naszem mieście powiatowej składnicy towarowej — w gronie kupców polskich powstają uzasadnione obawy, że składnica towarowa siłą faktu zagrozi istnieniu handlów. Z tych powodów, powołując się na przykłady w St. Sączu i innych miastach, wszczęli akcyę celem zapobieżenia własnej ruinie a względnie wywołania w tej kwestyi dyskusyi, któraby mogła sprawę tę ku zadowoleniu obu stron korzystnie załatwić. Sądzimy, że znajdą się środki, które nie wykluczą założenia składnicy, a jednak nie utrudnią i nie zachwieją położenia kupców polskich.

Kronika bieżąca. W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie budynku dla wyższych kursów naukowych żeńskich. Poświęcił ks. infułat Walczyński. Tego samego dnia urządził tut. „Sokół I" „Wieczorek Kościuszkowski". Wieczorek rozpoczął słowem wstępnem dh Vetter; następnie po śpiewie solowym i deklamacyi (dh Wilczyński i Korman) wykonali skauci na sali ćwiczenia. Na zakończenie odegrany został 2-aktowy obrazek sceniczny Zubrzyckiego: Wesele powstańca. Czytelnia TSL. im. Kilińskiego urządza w sobotę, dnia 22 b. m. w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu. W niedzielę, dnia 23 b. m. z okazyi 30-letniego istnienia „Sokoła I" odbędzie się o godz. 9 rano msza św. w kościele XX. Misyonarzy, o g. 10 rano ślubowanie S. D. S. w gmachu „Sokoła I", poczem nastąpi wymarsz na ćwiczenia polowe między Ładną a Skrzyszowem, które się odbędą wspólnie z miejscowemi drużynami sokolemi. O g. 8 wieczór „Wieczornica" w sali „Sokoła I". Dnia 29 b. m. odbędzie się w naszem mieście obchód listopadowy, w którym wezmą udział: Tow. strzeleckie, skauci i sokoli.

Z Łapanowa piszą nam: W dniu 9 b. m. miasteczko nasze obchodziło uroczystość ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. O godz. 8 rano wyruszył pochód, złożony z banderyi konnej, dzieci szkolnych, muzyki włościańskiej, ochotn. straży ogniowej, dziewcząt w pokaźnej liczbie, po krakowsku ubranych, drużyn i związków strzeleckich do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie, które odprawił ks. wikary i po okolicznościowem kazaniu, powrócił pochód przed gmach budynku gminnego, gdzie do zebranych przemówił pięknie jeden z nauczycieli. Miasteczko było udekorowane. Wieczorek, urządzony przez „Teatr i chór włościański", powiódł się znakomicie. Nastrój całej uroczystości był podniosły, co świadczy, że i Łapanów umie i potrafi cenić i czcić pamiątki narodowe.

Okrutna żona. Z Płazówki koło Witowa piszą do »Gazety podhalańskiej«. Młodego gazdę Jana Siutego Kyciorza, który przed kilku miesiącami wrócił z Ameryki, w nocy z 15. na 16. bm. około godziny 4-ej nad ranem usiłowała własna żona we śnie zarznąć. Gdy jednakże okazało się, że cięcie nie było śmiertelne i nieszczęśliwy począł się rozpaczliwie bronić, rzuciła się nań z wściekłością, by go udusić. Po długiej walce, z twarzą okropnie pociętą, brocząc straszliwie krwią, zdołał się wyrwać z rąk okropnej żony i z trudnością dowlókł się do sąsiedniego domu Kubieńca, gdzie natychmiast zaczęto go ratować. Zbrodniarka tymczasem zbiegła prawdopodobnie do pobliskich lasów. Sąsiedzi czemprędzej pojechali po księdza do Chochołowa i po lekarza do Czarnego Dunajca. Dzięki umiejętnej pomocy lekarskiej niedawno osiadłego w Czarnym Dunajcu dra Spiesznego stan chorego znacznie się poprawił i jest nadzieja, że do zdrowia powróci, gdyż ani krtań, ani żadna z głównych tętnic szyjnych uszkodzoną nie została, jedynie znaczny upływ krwi i szamotanie się ze zbrodniarką ogromnie go osłabiły. W związku z tem aresztowano Jana Kordusia, na którego pada podejrzenie, że o zamierzonem morderstwie wiedział. — Śledztwo sprawę wyjaśni.

Krajowa Wystawa kilimów, która — jak wiadomo — urządzoną zostanie we Lwowie i otwartą w pierwszych dniach grudnia b. r., zapowiada się bardzo interesująco. Obok obficie obesłanego działu kilimów współczesnych, na którym będziemy mieli sposobność oglądania wspaniałych dzieł nowoczesnej produkcyi. dział retrospektywny również bogato wystąpi, gromadząc ciekawe bardzo, a rzadkie eksponaty, zwłaszcza dzięki poparciu, jakie dział ten ze strony właścicieli zbiorów doznaje. Wystawa, która potrwa do połowy stycznia 1914, mieścić się będzie w Salach Instytutu technol. ul. Bourlarda (boczna ul. Batorego).

Sprawy polskie.

Pocieszający objaw. W Petersburgu w towarzystwie zachodnio-rosyjskiem czarnosecinny działacz, Bywałkiewicz odczytał referat o pracy kulturalnej Polaków na Litwie ze szczególnem uwzględnieniem Wilna. Referent dowodził, że Polacy, a zwłaszcza duchowieństwo katolickie polonizują Białorusinów, że w ciągu ostatniego 10-lecia polonizacya zrobiła ogromne postępy. Zdaniem Bywałkiewicza, stolica Litwy nie jest dziś już miastem rosyjskiem, lecz czysto polskiem pod każdym względem. Wilno stało się dziś ogniskiem kultury polskiej.

„Bratne". Z inicyatywy A. Świętochowskiego i dzięki ofiarności grona osób, poczuwających się do obowiązków społecznych, w pow. ciechanowskim (g. warszawska) powstała pierwsza „Ferma praktyczna dla chłopców włościańskich". Tam to w „Bratnem" 30 chłopców włościańskich pracować będzie pod kierunkiem doświadczonych specyalistów w gospodarstwie, ogrodzie, pasiece, warsztacie, uzupełniając swe wiadomości, drogą słuchania wykładów teoretycznych z dziedziny: rolnictwa (uprawy roli i roślin), hodowli zwierząt domowych, warzywnictwa, ogrodnictwa, mieczarstwa, weterynaryi, zarządzania gospodarstwem, prowadzenia rachunków gospodarczych, miernictwa i nauk pomocniczych. Oprócz tego dodatkowo wprowadzone będą kursy stolarstwa i koszykarstwa.

Naukę otrzymują darmo, za całkowite zaś utrzymanie (z praniem) płacą 100 rubli w ratach kwartalnych.

Podwalinę istnienia „Bratnego" dała p. Aleksandra Bąkowska, ofiarowując bezpłatnie 70 morgów gruntu i znaczną sumę na zabudowania.

Naczelnicy państw a masonerya.

Wychodzący w Kwebeku, w Kanadzie, dziennik francuski „La Verite", podaje zajmujące szczegóły o panujących i naczelnikach państw europejskich, którzy należą do masoneryi.

Wśród monarchów, panujących w Europie, nie są wolnomularzami i nie pozostają w żadnej łączności z masoneryą: cesarz Franciszek Józef i austryacki następca tronu, Albert I-szy, król belgów, Alfons XIII-ty, król hiszpański. Wiktor Emanuel, król włoski, zdetronizowany król portugalski Manuel, królowie saski i bawarski, cesarz niemiecki Wilhelm II i królowa Wilhelmina holenderska.

Co do stanowiska króla angielskiego Jerzego V, są jeszcze pewne wątpliwości. Król angielski postępował dotychczas zawsze zgodnie z tradycyami domu swego, według których wszyscy książęta panujący są wielkimi patronami masoneryi W. Brytanii. W tym charakterze protektora król Jerzy V należy do tej tajnej instytucyi państwowej, założonej przez Różo-Krzyżowców za panowania Jakóba I-go.

Również niema pewnych wiadomości co do króla greckiego Konstantyna I-go, chociaż nieboszczyk ojciec jego był „wtajemniczonym", oraz co do króla serbskiego Piotra i cara bułgarskiego Ferdynanda.

Król Mikołaj czarnogórski, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do masoneryi nie należy.

Stanowisko obecnego sułtana tureckiego względem masoneryi jest przypuszczalnie takie. jak i króla angielskiego Jerzego. Wiadomo tylko, iż sułtan obecny jest narzędziem masoneryi w Konstantynopolu, w której rękach znajduje się władza.

Należą zaś do masoneryi z panujących europejskich królowie: duński, szwedzki i norweski.

Co do obecnego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, R. Poincarego, dotychczas niema dowodów, iż jest on „wtajemniczonym", choć winno to być prawdopodobnem według tradycyi analogicznej, zresztą nie tak dawnej, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie wszyscy prezydenci byli lub są wolnymi mularzami, oprócz jedynie Adamsa i może obecnego prezydenta Woodrow-Wilsona.

Wszyscy prezydenci obecnej rzeczypospolitej „córki masoneryi", począwszy od A. Thiersa, należeli do sekty, z wyjątkiem jedynie Mac-Mahona.

Nadesłane.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W piątek dnia 21-go listopada 1913 r.

Przedstawienie popularne. Ceny miejsc zniżone.

Tajemnica
(Le secret)

Komedya w 3 aktach, Henryka Bernsteina, przekład Zofii Wójcickiej-Chylewskiej.

OSOBY:

Konstanty Jannelot . . . . Kosiński Włodz.
Dyonizy Le Guen . . . . Stanisławski Stanisł.
Karol Ponta-Tulli . . . . Adwentowicz Karol
Gabryela Jannelot . . . . Solska Irena
Henryka Hozleur . . . . Bednarzewska Konst.
Klotylda de Savageat . . . Czaplińska Zofia
Lokaj . . . . . . Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Piątek:
„Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Sobota:
„Wycieczka do raju" (l'Escapade), komedya w 3 aktach Jerzego Berra.

Niedziela po południu:
„Piękna żonka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela wieczorem:
„Wycieczka do raju" (l'Escapade), komedya w 3 aktach Jerzego Berra.

Poniedziałek:
Teatr zamknięty.

Wtorek:
„W szponach życia", dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Sroda:
„Pani prezesowa" (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Czwartek:
„W szponach życia", dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Piątek:
„Dziady", dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Sobota:
„Pieśń królewska", komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.

Niedziela po południu:
„Książę Józef", wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.
„Kazanie Skargi" na tle obrazu J. Matejki.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin"!

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.